

Plan Jastarnia

Moralny niepokój

Już niebawem morświny będą jednymi z najważniejszych i najbardziej chronionych ssaków żyjących w obrębie basenu Morza Bałtyckiego. Naukowcy z organizacji ASCOBANS planują odtworzyć tutaj stado morświnów, zwanych inaczej delfinem bałtyckim. Głównym instrumentem w osiągnięciu tego celu jest ograniczenie połowu ryb siatkami skrzelowymi (nety, pławnice). Jeżeli wierzyć doniesieniom prasowym, naukowcy szacują, że zmniejszenie przyłowu morświna z obecnych 7 sztuk rocznie do 2 pozwoli osiągnąć cel projektu. I tutaj pada najczęściej zadawane przez rybaków pytanie, czy dla uratowania siedmiu walen można wprowadzać tak restrykcyjne obostrzenia? Czy w tak biednym państwie warto i czy można ze względów moralnych realizować projekt, którego skutki gospodarcze można już dzisiaj przewidzieć?!

Prowadzenie połowów siatkami skrzelowymi w obecnej skali zaczęło się na początku lat dziewięćdziesiątych. W latach wcześniejszych, od zakończenia II wojny światowej polskie rybołówstwo opierało się głównie na prowadzeniu połowów sprzętem trałowym. I tutaj pada drugie najczęściej zadawane pytanie, dlaczego przez tak długi okres czasu nie udało się odtworzyć populacji morświna w Bałtyku? Starsi rybacy przyznają, że widzieli i słyszeli od swoich ojców o żyjących w morzu delfinach bałtyckich zwanych morświnami. Są na to dowody w muzealnych zbiorach i zapiskach historycznych.

Jaka będzie przyszłość i bilans wprowadzenia Planu Odtworzenia Morświnów Bałtyckich ASCOBANS nazwany Planem Jastarnia(?), komu przyniesie rozgłos, a komu podetnie skrzydła - pokaże czas? Zarówno rybacy, jak i naukowcy pragną z przyrodą i z przyrodą żyć, dzieli ich tylko punkt widzenia.

Swoimi uwagami na temat projektu dzieli się dzisiaj z czytelnikami Michał Kohnke, rybak i właściciel kutra, uczestnik obrad naukowców z ASCOBANS w Jastrzębiej Górze. Zainteresowanych poszerzeniem swoich wiadomości na ten temat odsyłamy do internetu.

J. Kąkel

Jak nie foki, to morświny

Chciałbym podzielić się z Wami (czytelnikami), jak sądzę, najjaskrawszym przykładem kompromitacji Wspólnej Polityki Rybackiej w wydaniu Unii Europejskiej przy ogromnym udziale ludzi, którzy się mienią przyjaciółmi rybaków, a których działalność (pożal się Boże) naukowa przynosi naszej społeczności, od setek lat rybackiej, katastrofalne skutki.

W dniach 27 - 29.04. w Jastrzębiej Górze odbyło się sympozjum naukowe, na które, żeby się dostać chociażby w roli obserwatora bez prawa głosu, należało uzyskać akceptację w Bonn w siedzibie organizacji Askobans. Moja skromna osoba reprezentowała całe stowarzyszenie Rybaków Bałtyckich z siedzibą w Kopenhadze, które to załatwiło mi wejściówkę u wyżej wymienionych. Cóż to jest Ascobans?

"Ascobans (Porozumienie o Ochronie Małych Waleni Uzębionych w Bałtyku i Morzu Północnym), ratyfikowane przez Polskę, zaproponowało w 2002 roku program zwany "Jastarnia Plan", mający na celu odtworzenie populacji morświnów w Bałtyku(...).

"Departament Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa Rozwoju Wsi, wspomagany przez Morski Instytut Rybacki w Gdyni wielokrotnie sygnalizował zagrożenie dla polskiego rybołówstwa, jakie stwarza przyjęcie i wdrożenie Programu Jastarnia, jak również słabe podstawy naukowe tego planu. Niestety, nasze argumenty nie były przyjmowane do wiadomości przez Ministerstwo Środowiska reprezentujące Polskę w Porozumieniu Ascobans, a tym bardziej przez polskich delegatów do Komitetu Doradczego tej organizacji, którzy na hasłach ochrony ssaków morskich Bałtyku wypromowali Stację UG na Helu do rangi najbardziej znanej placówki ochrony przyrody w Polsce(...)

Po ogłoszeniu Programu Jastarnia przez państwa zrzeszone w Ascobans uaktywniła się znowu KE, przyjmując w roku 2002 projekt rozporządzenia EC 88/98 mający zapewnić ochronę

delfinów morświnów w wodach europejskich. Ci wszyscy, którzy mają wątpliwości, co do roli, jaką odegrała administracja rybacka państw bałtyckich, w tym administracja polska, powinni porównać dwie wersje tego rozporządzenia, wcześniejszą z roku 2002 i przyjętą w 2004 roku. Niestety, wynik tej batalii był dla rybaków z góry przesądzony. Nie pomogły głosy Danii, Szwecji, Finlandii, Łotwy i Polski. Unia zręcznie wykorzystała głosy państw, które wcześniej doświadczyły podobnych ograniczeń na Morzu Śródziemnym i przyjęła nieco złagodzoną pod względem sposobu i czasu wdrażania wersję rozporządzenia. I tak w imię wyższej sprawy odtworzenia populacji morświnów na Bałtyku, ssaków, które większość rybaków widziało jedynie na okolicznościowej monecie dwuzłotowej lub na plakatach sponsorowanych przez przemysł paliwowy, będziemy świadkami drakońskich ograniczeń możliwości wykonywania zawodu. Co gorsza, proponowane ograniczenia dotkną przeważnie rybaków ze wschodniego wybrzeża, którzy zawód ten uprawiają od pokoleń.**

Reasumując, pan Skóra podpisał się pod planem Ascobans o ochronie morświnów w Morzu Północnym, gdzie rzeczywicie śmiertelność morświnów spowodowana przez rybołówstwo jest duża, lecz nie na tyle niebezpieczna, by zagrozić w niebezpieczny sposób tej populacji. Oficjalne dane mówią o odłowach 7-10 tys. sztuk morświnów rocznie, natomiast stado podstawowe szacuje się na około 300 tys. osobników. Wszystko to ma się nijak do sytuacji w naszym morzu, gdzie morświn jest tylko gościem wraz z innymi egzotycznymi gatunkami ryb i stworzeń, które wraz z wlewami z Morza Północnego odwiedzają nasze wody. A dlaczego chronić tylko morświny (BAŁTYCKI), dlaczego nie marlina (BAŁTYCKIEGO), nomen omen złowionego przez naszego kolegę Jurgena Kohnke 200m od kaszycy Jastarnia. Dlaczego nie białego wielorybka (BAŁTYCKIEGO) z okolicy

Władysławowa, przecież to jest chore. I tak oto doszlibyśmy do granicy absurdu, gdzie za siedem udokumentowanych w roku przypadków śmierci morświna (zaznaczam, że nie wszystkie z nich były spowodowane przez rybołówstwo) wydaje się wyrok śmierci na rybołówstwo, stosujące sieci skrzelowe (nety, mance, pławnice).

Jakiegokolwiek tłumaczenia ze strony pana Skóry czy pani Kulik, że oni tak drastycznie środków nie chcieli jest obłudą. Tu odsyłam wszystkich do lektury osławionego Planu Jastarnia (a'propos jego nazwy, osobiście uważam to za skandal i perfidię, aby plan wyrugowania rybaków z morza nazywać nazwą miasta, gdzie to rybołówstwo istnieje od niepamiętnych czasów). W planie Jastarnia jest zapisany cel - odtworzenie populacji morświna w Morzu Bałtyckim. Jak to osiągnąć? Przez redukcję nakładu połowowego w wybranych rodzajach rybołówstwa. Co to znaczy, każdy doskonale wie.

To jest skandal i całkowita kompromitacja tych wszystkich pseudo autorytetów, które się pod tym planem podpisały. Jeśli dojdzie do, jak nazywa plan Jastarnia, odejścia od metod połowowych wykorzystujących sprzęt, o którym wiadomo, że wiąże się z wysokim ryzykiem przyłowu morświna (np. pławnice i denne sieci skrzelowe), to na miejscu tych, którzy się do tego przyczynili i stracili nad tym kontrolę, bo to ich przerosło w skutkach i zasięgu, zacząłbym się bać. Z całą pewnością społeczny aspekt tej sprawy będzie katastrofalny w skutkach i to nie tylko na wybrzeżu Polski, ale całego Morza Bałtyckiego.

Kończąc, boję się tylko jednego, że w tym kraju rządzonym przez aferzystów i nieudaczników nadal decydować o kluczowych dla nas sprawach będą ludzie nie mający pojęcia o tym, czym zarządzają. Obym się mylił.

Z poważaniem Michał Kohnke

* cytaty pochodzą z "Wiadomości rybackich" Nr 3-4(138) marzec-kwiecień 2004r. pisma Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa.